

PRZYJACIEL ZDROWIA.

„Źródłem szczęścia, pomysłności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jej zdrowie.”

Cena w Warszawie rocznie Rsr. 4. Półrocznie Rsr. 2. Kwartalnie Rsr. 1. Na Prowincji i w Cesarstwie za pośrednictwem Poczt bez kopert rocznie Rsr. 4 kop. 93; półrocznie Rsr. 2 kop. 46½. — Prenumeratorowie z Cesarstwa obok opłaty Rsr. 4 kop. 93, dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w koperkach, nie ponoszą już tego wydatku. — Prenumerować można w Warszawie, we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcja w Warszawie, róg ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej Nr. 1559b, w mieszkaniu Dra Gregorowicza. — Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15, t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. — Pojedynczych numerów nie sprzedaje się.

TREŚĆ NUMERU.

O badaniach topograficzno-lekarskich, przez Dra Adrijana Baranieckiego. — O ratowaniu tonących. — Rozmaitości: Ocenienie homeopatji z dowodów statystycznych. — O śmiertelności. — Doniesienia literackie.

O BADANIACH TOPOGRAFICZNO-LEKARSKICH,

jako jedném z głównych zajęć Towarzystwa lekarzy Podolskich, publicznie odczytane
przez Dra Adrijana Baranieckiego.

Już drugi rok pracujemy w domowo-naukowym, że tak powiem zaciszu, bez myśli o wdzięczności i współzuciu ziomeków, upatrując w przyszłości jedyną nagrodę w tém wewnętrzném przekonaniu, że spełnia się powinność, i pracuje się dla dobra kraju i ludzkości.

Oto zasadnicza myśl naszego Stowarzyszenia!

Dziś, liczném Waszém zebraniem, Szanowni panowie dowiedliście, że prace Towarzystwa nie są obce Waszemu sercu, i żeśmy obudzili współzucie, którem się chlubimy, a które zachęca do dalszej niezmordowanej pracy, jakotóż służy za rękojmię, że zechcecie czynnie wspierać nasze prace i zamiary. Szanowny prezes dał je Wam poznać w wymownej mowie swojej, ja zaś zamierzam bliżej Was ozna-

jomić z jedną z najważniejszych prac naszych, ułożeniem *Topografji Lekarskiej*.

Topografja lekarska, jako samoistna i oddzielna nauka, istnieje od bardzo niedawna, i jest jeszcze w kolebce, lecz przyszłość jej wielka, bo pierwój niż terapia, wynajdzie środki leczenia wielu endemicznych i epidemicznych chorób, już je higiena usunie, za pomocą topograficzno-lekarskich badań.

Hippokrates przed kilkunastą już wiekami, pojął wysokie znaczenie tych badań, gdy zaleca (*) nowo przybywającemu do kraju lekarzowi, poznawać miejscowości, wpływ jaki wywierają pory roku, na zdrowie mieszkańców, rodzaj życia jaki prowadzą, oświadczyć się o naturze wody jakiej używają, rozpatrzeć grunt, czy jest pokryty zaroślami i błotnisty, lub też nieporosły i suchy i t. d. dodając, że z tego tylko stanowiska zapatrującemu się lekarzowi, nie będą obce choroby miejscowe i charakter chorób ogólny, a przytem uniknie błędów, jakie popełnią ci, co nie zgłębili tych danych.

Nie będę utrudzał Szanownych słuchaczy, wyliczaniem imion znakomitych lekarzy, różnych krajów i różnych czasów, którzy pojmując wielkie znaczenie wpływów zewnętrznych, na rozwinięcie się i bieg chorób, zwracali na to szczególniejszą uwagę kolegów; — a zresztą któż byłby w stanie wyliczyć je wszystkie?

(*) De aere, aquis et locis.

Badania topograficzno-lekarskie, potrzebuja wielostronnego wykształcenia, i dokładnej znajomości nie tylko wszystkich nauk lekarskich i przyrodniczych, ale nadto i bardzo wielu innych, — jako to: Jeografji, Statystyki, Etnografji, Meteorologii, Fizyki, Chemji etc. a zatem łatwo pojąć możecie Szanowni panowie, że ułożenia Topografji lekarskiej całego kraju, nie może dokonać jeden człowiek, ani nawet jedno Stowarzyszenie; jest to praca olbrzymia, na którą składać się muszą jednostki, towarzystwa, a nawet i wieki; — bo niedość jest poznać kraj takim, jakim on dziś jest, ale trzeba jeszcze zbadać jego przeszłość przedtopową, a nawet po części i historycznych czasów.

Materiały do badań topograficznych powinny się zbierać, nie w zaciszu gabinetu uczonego z ksiąg i foljałów, ale pośród tych pól, lasów, wsi i ulic miejskich, gdzie większa część ludności naszej, w pocie czoła zdobywa swój chleb codzienny, i gdzie ulega chorobom przyjmującym właściwy charakter, stosownie do wpływów zewnętrznych i tej lub owej miejscowości; — tu jedynie badania nasze, powinny być wypracowywane, i tu na miejscu kontrolowane; — a ztąd wynika konieczność Towarzystw lekarskich prowincjonalnych, które będąc bliżej okolic badanych, mogłyby się zająć tak zbieraniem i uporządkowaniem faktów, jakoteż kontrolą prac jednostek i sprostowaniem błędów, które z powodu obszerności i różnorodności przedmiotu, mimowolnie wcisnąć się mogą.

Dotykając Was przekonam o tém, rozbiegając krytycznie plan *Topografji, przyjęty przez nasze Towarzystwo za ośnowę, jego badań topograficzno-lekarskich*.

Oznaczywszy dokładnie granicę miejscowości, opisujący powinien się zająć skreśleniem jej *historji i czasu zamieszkania*.

Koleje losu jakim ulegał kraj przez nas zamieszkały, nie mogą być rzeczą obojętną dla obywatela, kochającego swą rodzinne ziemię, a témbardziej dla *lekarza-obywatela*, który w tym opisie historycznym, może dojrzeć roz-

wiązanie niejednej kwestji, która dotąd była dla niego zagadką, jako to: że mieszkańcy tejże samej miejscowości, ulegali daleko mniej chorobom, chociaż warunki hygieniczne zdają się być też same, — bo też same góry, też same wody, tenże sam klimat, tenże sam szczepek Sławiański.

Historja rozwiąże tę kwestję, wskazując na dawniej istniejące, a dziś wycięte lasy; nieuprawne niegdyś a dziś obficie nawożone pola; nieistniejące dawniej, a dziś licznie wznoszone, ziejące dymem i wyziewami fabryki; prostotę dawnego życia, a rozwiązłość i zepsucie dzisiejszych obyczajów, i t. p.

Położenie jeograficzne, wysokość nad powierzchnią morza i rozległość kraju z natury przedmiotu mają tu miejsce. Przytem ciśnienie powietrza jest stosunkowe do wysokości nad powierzchnią morza, jak równie też zmienia się stosownie do szerokości jeograficznej. I tak: ciśnienie atmosferyczne średnią liczbą nad brzegiem morza jest 761,35 milimetrów, na równiku jest tylko 758, przy szerokości 10^{ciu} stopni zwiększać się poczyną, między 30° i 40° dochodzi do 762 a nawet 764 milimetrów; od tej strefy zaczyna znów się zmniejszać, na 50° jest 760 a w północnych stronach dochodzi do 756 (*). Ten jeden fakt jest dostatecznym, dla oznaczenia w naszych pracach położenia jeograficznego; wiadomo jest bowiem, jak wielki wpływ wywiera ciśnienie powietrza na systemat krwionośny, a doświadczenia braci Weberów i M. J. Gueren'a, wykazały wpływ ciśnienia atmosferycznego na stawowe wklęsłości, na wypełnianie i spadanie jam stawowych i serwatkowych, a następnie i na wydzielanie się w tychże zakrytych powierzchniach, cieczy maziowych i wodnistych (**).

Toż samo ciśnienie powietrza jest inakże na górach, w dolinach i jarach. Góry chronią od wiatrów, raz są przyczyną zimna, inną ra-

(*) Boudin Tr. de Géogr. T. 1, str. 173.

(**) Memoire sur l'intoxication de la pression atmospherique dans le mecanisme des exhalations seureuses. Paris 1840.

za ciepła, stosownie do swój wysokości, natury i położenia. Zbawienny wpływ powietrza górnego w chorobach piersiowych, każdemu jest wiadomy, jak równie téż wiadomo, że ciągi powietrza w jarach i większej części dolin, są źródłem wielu chorób; a któż z panów nie słyszał o karłactwie czyli kretynizmie, i o wolu, endemicznych w bardzo wielu górach, a nawet i w naszych Karpatach.

Wyniosłość i górzystość miejsca, wpływa i na długość życia ludzkiego; i tak, w Szkocji i Norwegii śmiertelność jest najmniejsza, Szwajcarja stoi na równi z Prusami, tu różnica szerokości nagradza się wyniosłością, a porównywając 10 departamentów górzystych francuzkich, z 10^{ci}a innemi równemi, znajdujemy śmiertelność w stosunku 1:43,75 w pierwszych, 1:41,20 w drugich, w departamencie zaś wyższych Pyreneów jak 1:55. (*)

Natura wód któremi okrażeni jesteśmy, jest jedną z główniejszych działaczy na organizm ludzki. Któż nie wie jak są niezdrowe wody stojące, błota, trzęsawiska, przeciwnie zaś, jak ożywia okrażającą naturę woda zdrojowa, szybko bieżące rzeki, a w szczególności takie które mają pokład piaszczysty i twardy, a brzegi strome i skaliste. Zapewne niejednen z panów słyszał o morderczych gorączkach i symptomatach prawdziwego błotnego otrucia (intoxications paludecunes), po większej części rozwijających się na wiosnę, w skutek ustępowania rozlewów wód, a poczynającego się psucia i rozkładu pozostałych części organicznych.

Podobnego rodzaju intoksykacja błotna, zdarzyło mi się widzieć w Uporoju, majątku hr. Hajdena, w Kałużskiej gubernji, gdzie na wiosnę po nagłym opadnięciu wód, kilkadziesiąt osób leżało chorych na tę gorączkę, a kilka z nich przedstawiało najcharakterystyczniejsze symptomata błotnego otrucia.

W naszych okolicach słynnym ze swego niezdrowego położenia jest Wolk, w Płoskirowskim i Łatyczowskim powiatach, gdzie co

rocznie dają się widzieć uparte febry, a nierzadko natrafić można i na błotną gorączkę. Znajome są powszechne gorączki błotne Pontyjskie, zachodniego brzegu Afryki, wysp Antylskich, Cejlanu, Jamajki, Gujanny i innych miejsc, a w Rosji febry Mołdawskie, Kaukazkie i Krymskie. Historia zachowała nam ciekawą wiadomość o téj chorobie w Londynie, gdzie bagna Moorfieldskie, osuszone dopiero w XVII wieku, do tego czasu robiły ogromne spustoszenia między mieszkańcami, tak, że Jakób I, Kromwell i cała rodzina padli jej ofiarą, a w r. 1558, z powodu braku rąk, większa część zbiorów przepadła na polach. (*)

Podług niektórych lekarzy, sławne błota Pińskie na Litwie, są przyczyną kołtunu, i wielu jest tego zdania, że ręka, która osuszy błota Pińskie, uwolni na zawsze mieszkańców od trapiącej choroby.

Cholera, febra żółta, gorączka żółciowa stref gorących, zaraza czyli dżuma, wszystkie te ciężkie plagi ludzkości, epidemicznie grasujące, rozpoczynają swoje mordercze pochody od bagien i wód zgnitych, posuwają się po większej części w kierunku rzek, a główną przyczyną ich rozwinięcia zdaje się być działanie wilgoci i ciepła na materje organiczne roślinne i zwierzęce.

Niepodobna mi tu nie wspomnieć o wodach mineralnych. Ziemia nasza szczerze uposażona od natury, w wielu miejscach zawiera wody nasycone pierwiastkami mineralnemi, które po bliższém rozpatrzeniu ich własności, stać się mogą nowym źródłem bogactwa narodowego; niepodobna żeby i na Podolu, tak jak w Galicji i Królestwie nie było źródeł mineralnych, które chociaż mniej może skuteczne jak pierwszorzędne, mogą być prawdziwą Opatrznością dla uboższej klasy mieszkańców.

To wszystko co powiedziałem, dostatecznie usprawiedliwia konieczność dokładnego oznaczenia w pracach naszych błot, trzęsawisk, wód stojących, źródeł, rzek, stawów, sadzawek i t.p. jako téż temperatury wód, wielkości i czasu

(*) Levy, Hygiene publique et privée 2 vol. 1850. T. II, str. 560 i 561.

(*) Boudin. Tr. de Géogr. T. II str. 519.

rozlewu, *maximum* i *minimum* wody, jej składu chemicznego, a nadto wpływu na roślinność i na zdrowie ludzi i zwierząt.

Drugim głównym działaczem na organizm ludzki, jest okrażająca atmosfera, a ztąd konieczność najskrupulatniejszych meteorologicznych postrzeżeń.

Wpływ atmosfery na nasze zdrowie, tak jest rzeczą wiadomą i doświadczoną, że nie znajduje potrzeby dłużej rozprzestrzeniać się nad tym przedmiotem, tém więcej, że obawiałbym się nadużyć cierpliwości Szanownych słuchaczy, przechodzę więc do nauk przyrodniczych.

Obeznanie się z miejscową historją naturalną, jest dla nas nieodbycie potrzebnem z wielu względów, a mianowicie:

1) Że środki leczenia i pokarmy, czerpiemy w roślinném, mineralném i zwierzęcém królestwie, jak równie téż, że wiele jest roślin jadowitych, i dla zdrowia mieszkańców szkodliwych zwierząt.

2) Że okrażająca natura, wielki ma wpływ nie tylko na zdrowie roślin, zwierząt i ludzi, ale na ich byt, charakter, zwyczaje, sposób życia, rodzaj zajęcia i t. p.

3) Że dobywanie materiałów tak mineralnych, jako téż i zbiór roślinnych, nieraz jest połączony ze szkodą zdrowia *eksploatujących*; zadaniem więc lekarza w tym razie, starać się usunąć, a przynajmniej ograniczyć szkodliwe wpływy, co jest niepodobnem, jeśli nie obeznamy się z naturą i własnościami materiału, a nadto i sposobem dobywania.

4) Że wiele roślin i zwierząt podlega chorobom, szkodliwym, a nawet śmiertelnym dla ludzi; i nakoniec:

5) Ponieważ każdy z nas, znać powinien historję naturalną, jako wstępą do nauk lekarskich, więc powinniśmy o ile możności i w téj gałęzi, przyczynić się do postępu nauki.

Że okrażająca natura nadaje charakter właściwy narodom i jednostkom, świadczą słowa znakomitego Humboldta, który mówi, że ugrupowanie gór, nadaje szczególniejszą cechę i urozmaica klimat płaszczyzn, pod względem

ciepła, wilgoci, przezroczystości powietrza, częstości wiatrów i burz, a które wpływają na różność produkcji i uprawy, na obyczaje, formę rządów, i nienawiści narodowe. (*)

Podług Cuvier'a, wytrawny wojażer odgaduje ze zwyczajów narodu i powierzchowności mieszkańców, odzienie, skład gruntu każdej prowincji, jak równie téż mineralog filozof, odgadnie obyczaje, dostatek i stopień wykształcenia, a dla sławnego Wernera(**) historja ludów i ich języka, jest związana z historją mineralów.

Jeśli upatrujemy stosunek, między narodem i martwym minerałem, jakież stosunek powinien istnieć między organicznymi istotami a człowiekiem? Każda strefa ma sobie właściwą florę i faunę, zostające w ścisłym związku z warunkami meteorologicznymi; ztąd inąd rośliny, są wyrazem kształtu i gatunku gruntu, nie dziw więc, że człowiek, który czerpie materiały do codziennego pożywienia, odzieży, urządzenia mieszkań, sprzętów i t. p. przedmiotów z królestwa roślinnego i zwierzęcego, a który zostaje równie téż pod wpływami meteorologicznymi, a po części i geologicznymi, może zostawać w związku z otaczającą go naturą i stosować swe obyczaje i zwyczaje, do warunków miejscowych.

P. Boudin, którego tak często cytuję, (T. I, str. 255) powiada, że jakiś węzeł zdaje się łączyć rozkład roślin na kuli ziemskiej z wędrówkami ludów, i tak:

Zabieniec babczany (Jundz.) (Babka wodna Ant. Waga) (*alisuca plantago*) pokazywał się wszędzie w Ameryce w ślad za zjawieniem się Europejczyków, i dla téj przyczyny nazwany *stopą europejczyka* (pas d'Européen).

Wyka płasza, (Jundz.) (*Vicia craca*) znajdująwaną bywa w Grenlandji, jedynie tylko na ruinach dawnych kolonji Europejskich.

Rukiewnik podróżnikowy (Jundz.) (*Buniar orientalis*) pochodzący z Rosji, naturalizował się w okolicach Paryża, od czasu odwiedzin wojsk sprzymierzonych.

(*) Boudin l. c. T. I, str. 44.

(**) Cuvier, Eloge de Werner.

Złocien zbożowy (Jundz.) (*Chrysanthemum segetum*) napada żniwa w prowincji Halland, (w Szwecji), od czasu rozboju popełnionego przez mieszkańców, na rozbitym statku ze zbożem.

Że są rośliny jadowite i zwierzęta szkodliwe, o tem każdy nieraz słyszał. Któż nie zna szaleju, blekotu, różnych rodzajów trujących grzybów i bardzo wielu innych jadowitych roślin? Któż nie słyszał o ukaszeniach gadzin, tarantatów, niedźwiadków, niektórych rodzajów much etc. które o ciężkie choroby, a nieraz i o śmierć przyprowadzają. To wszystko wchodzi w zakres patologji, i lekarz powinien być dokładnie oznajomiony, nie tylko z naturą choroby, ale i z tem co ją spowodowało. Nie powinny być też obcymi dla medyka, choroby roślin i zwierząt miejscowych, a szczególnie takich które używane są na pokarm, bo one nieraz wywierają wielki wpływ, na nasz organizm.

Przechodząc od najdrobniejszego wymoczka do coraz doskonalszych istot, dochodzimy wreszcie do najdoskonalszego szczybla organizacji, do człowieka naukowo badanej okolicy. Tu zwrócimy uwagę na typ pierwotny i wyrodzenie się, oznaczamy mieszkańców miejscowych i przybyszów, czas osiedlenia, rozmiary czerepów, wzrost, konstytucję i siłę masykularną, wyraz twarzy, typ organiczny i fizjologiczny, temperament, wrażliwość zmysłów, czas dojrzałości mężczyzn i kobiet; jakie zaś to wszystko zajmie miejsce w opisie topograficzno-lekarskim, w krótkości wyjaśnię.

Z pomiędzy licznych narodów zamieszkujących Europę, każdy zachował swój typ pierwotny, sobie tylko właściwy. Jeśli będziemy porównywać np. słowianina, Anglika, Francuza, Niemca, Izraelitę, od razu odgadniemy narodowość. Zkąd że to pochodzi? Oto przyczyna tego leży w tym właściwym charakterze, w tym typie organicznym i fizjologicznym, który każdy z nas zachował mniej lub więcej, pomimo szerzącego się kosmopolityzmu, przesiedlania się i krzyżowania ras. Najdobitniejszy mamy tego przykład na Żydach. Izraelici z Jerozolimy, Maroko, Hiszpanji, Niemiec,

Polski etc. wszędzie i we wszystkich warunkach, zachował tenże sam typ, też same przymioty i przywary, też same obyczaje, religja, a nawet choroby i usposobienia patologiczne, a typy izraelskie w sławnej wieczerzy Pańskiej Leonarda Vinci, przed 300 laty zdejmowane z natury, w niczem nie są odmienne od dzisiejszych. Zacytuje jeszcze jeden fakt. Wielu uczonych stwierdziło swemi badaniami, że postępując od północy ku południowi, kobiety coraz wcześniej się formują, a zatem w Palestynie wcześniej dochodzą dojrzałości jak u nas; — toż samo się odbiło na polskich izraelitkach, które chociaż od kilku już wieków weszły na polską ziemię, wcześniej u nas rozwijają się jak miejscowe kobiety. (*)

Fakta te nastreczają nam następującą uwagę, że ani okrażająca natura, ani klimat, ani nawet czas, nigdy nie zdoła zatrzeć w człowieku tego typu pierwotnego, tego charakteru, tej cechy narodowej, któremi nas naznaczyła Wszechmocna ręka Najwyższego.

Co do stanowiska *statystyki* w naszych postrzeżeniach, ograniczam się tylko wzmianką, cytując słowa p. Boudin (**) „statystyka, powiada ten autor, jest to arsenał nauk ekonomicznych i higieny publicznej, bez niej żaden fakt socjalny lub higieniczny, nie może być wykazany, a przyjęcie jakiego doznaje przez wszystkie narody cywilizowane, najlepszym jest świadectwem o ważności tej nauki.“

Słowa te wyrzeczone przez jednego z najznakomitszych pracowników, na polu jeografji i statystyki lekarskiej, uwalniają mię od dalszych rozwodzeń się w tym przedmiocie.

W innem miejscu starałem się wykazać, jak wielki wywierają wpływ na zdrowie mieszkańców góry, wody, klimat, pokład gruntu i t. p., wybór zatem miejsc dla mieszkań i konstrukcja domów, nie powinny być dla nas rze-

(*) Patrz Dra Lebruna tablicę porównawczą menstruacji 100 kobiet z rasy słowiańskiej i 100 izraelitek, w dziele Dra Raciborskiego: De la puberté et de l'âge critique chez la femme, Paris 1844, str. 31.

(**) Boudin l. c. T. II. str. 35.

czą obojętną, a jednakże jak ta okoliczność dotąd mało jest uwzględniana.

Po większej części interes, a czasem przyjemność lub fantazja, kieruje nami w wyborze miejsc dla mieszkań. I tak: spławne rzeki, wielkie drogi komunikacyjne, jeziora rybne lub solanki, bliskość miejsc eksploatowanych, fabryk, lub inne jakie dogodności, czasami piękne położenie, fantazja, lub po prostu nieznanomość rzeczy i niedbalstwo, są przyczyną, że dobrowolnie zdrowie nasze narażamy na ciężkie próby. A ileż to chorób endemicznych, a po części i epidemicznych, mogłoby się jeśli nie usunąć, to przynajmniej znacznie zmniejszyć. Dziś przeniesienie na inne miejsce, tak oddzielnych mieszkań, jako też całych wsi i miast, jest rzeczą niemożliwą. W tym trudnym razie, przychodzi nam na pomoc hygieną, wskazując środki ulepszenia; lecz żeby zastosować te środki do miejsca, potrzebna jest topografja lekarska, która opisuje miejscowość ze wszystkimi szczegółami, mieszkania prywatne i publiczne, wybór miejsc przez osiadłych mieszkańców, konstrukcją domów i chat, wentylacją, oświetlenie i ocieplenie mieszkań, a także fabryki, a nawet sposoby fabrykacji, rzeźnie, pralnie, łaźnie i kąpiele, kloaki i kanały, cmentarze i t. d. i na koniec stan dróg, który szczególnie w naszym kraju tak ma przeważny wpływ, na zdrowie ludzi, a także i roboczych zwierząt.

Odzież, stosunek odzieży do pory roku i części ciała, oczyszczanie ciała i kąpiele, ruch, czas snu i czuwania, — pożywienie i odkrycie fałszu w sprzedawanych pokarmach i napoju, jako też wpływ jaki wywierają na zdrowie i sposoby zapobieżenia, są przedmiotem higieny publicznej, lecz znowu możność zastosowania, jest opartą na topograficzno-lekarskich badaniach.

Zajęcie, przemysł, rodzaj życia jakiemu się człowiek poświęca, także bardzo tu ważną grają rolę, a nawet nadają pewną cechę organizmowi, i usposabiają do pewnego rodzaju chorób. I tak: np. w rękodzielniach massa robotników, a szczególnie tkacze, podlegają

skrofułom. PP. Benoiston i Lombard dowiedli swemi poszukiwaniami, że rzeźbiarze, mularze, szczotkarze, siodlarze, kapeluszniki etc. mniej dostarczają suchotników, jak młynarze, węglarze, zamiatacze ulic, piekarze, kominiarze, nożownicy etc. to się daje tym tłumaczyć, że pyłek oddzielający się od ciał bardzo twardych, daleko więcej drażni płuca, aniżeli pył oddzielający się od ciał miękkich, lub mniej twardych. (*) Kawalerzyści i ci co są zmuszeni do ciągłego siedzenia, podlegają cierpieniom hemoroidalnym; — pobielać metalów, optycy, zegarmistrze, rytownicy, osłabieniu wzroku i na koniec kompletnemu sparaliżowaniu siatki nerwowej ocznej. Artylerzyści i robotnicy na fabrykach, gdzie wielki sztuk, przytępieniu słuchu, a nawet przerwaniu się bębena słuchowego i t. p. Rolnicy i ogrodnicy, są szczęśliwi pod tym względem; jest to rodzaj zajęcia, który najmniej wystawia na próby, zdrowie ludzkie, ale i stan rolnika ma swoją niedogodną stronę, pracując bowiem w polu, narażony bywa na wiatry i ciągle zmiany powietrza, a zbiory zboża w czasie upałów, nawożenie pól, obrobienie lnu i konopi, plantacje tytoniu, ryżu i inne, wywierają ważny wpływ na zdrowie pracujących.

Obyczaje i zwyczaje, powinny wyłączone zajmować miejsce w naszych badaniach. Ileż to zwyczajów, zabobonów i przesądów przeszło do naszego ludu z czasów bałwochwalczych, a nawet z ksiąg dawnych i tradycji, a które przechowywane są dotąd z religijnem poszanowaniem. Któż nie słyszał o złych duchach, zmorach, urokach, i lekarstwach na te nieszczęścia ludzkie!? Lecz ponieważ lud zabobonny, przyczynę każdej choroby widzi nie naturalną, lecz za sprawą złego ducha, dlatego też pokłada wiarę w lekarstwa połączone z odmawianiem, żegnaniem, pluciem i tym podobnemi, na urok skutecznymi środkami.

Lekarstwa przez lud używane, jedne są niewinne, bezskuteczne, drugich skuteczność tradycja lub długiem doświadczeniem stwierdzona lecz połączone z mistycyzmem; inne na koniec

(*) Lévy, l. c. T. II str. 763.

szkodliwy wpływ na zdrowie wywierają. Jako lekarz, nieraz byłem świadkiem nierozsądnego zabobonu. Jednym z celów naszego stowarzyszenia, jest wykorzenienie przesądów, które nieraz stoją na drodze dobremu chęciom lekarza; — rzecz bardzo trudna, a wymagająca długiego czasu i oświecenia ludu.

Oświecenie to czyli cywilizacja, zamyka się w tych trzech warunkach, w wychowaniu prawdziwie moralnym, w rozwinięciu wiedzy i w życiu zastosowanym do przepisów fizjologicznych (*), ale jakże jesteśmy dalecy od tej cywilizacji! — bo chociaż o oświecenie rozumu, każdy mniej więcej zwykł się starać; lecz o życiu zgodnem z przepisami fizjologicznymi mało kto słyszał, a w wychowaniu więcej zwracamy uwagę na nauki, jak na moralność; — jednakże oświecenie kraju najłatwiej się zdobywa wychowaniem stosownem młodych pokoleń; bo młoda latorośl łatwiej da się nagiąć, aniżeli starsza przesadami i uprzedzeniami skostniała. Lecz zadaniem wychowania nie tylko powinna być moralność i rozwinięcie umysłu, ale także rozwinięcie ciała, i urównoważenie sił fizycznych ze zdolnościami umysłowymi, bo w zdrowym ciele, zdrowa dusza, i słusznie twierdzą znakomici higieniści, że gimnastyka powinna być na równi nagradzana z ćwiczeniami umysłowymi.

Z ruchu umysłowego mieszkańców, lekarz ważne robi wnioski; każdy bowiem naród, zajmuje odrębne stanowisko w hierarchji naukowej i ma wyłączne zdolności do pewnych nauk, które się wyrabiają potrzebą i stosunkiem zewnętrznym, i mniej więcej są odpowiednie do klimatu, temperamentu i charakteru narodowego, dlatego lekarz powinien troskliwie badać umysłową stronę człowieka, która nawzajem oddziaływa na organizm ludzki, choroby, usposobienia, sympatje narodowe etc.

Żeby poznać duchową stronę mieszkańca, trzeba go badać pod trojakim względem: religijnym, moralnym i politycznym.

Religia jest podstawą bytu moralnego naro-

dów, wpływa duchowo na masę ludu, a przepisami swojemi oddziaływa na życie organiczne i byt materialny. W patriarchalnych czasach, przepisy religijne zastępowały miejsce prawa, a patriarcha rodziny, naczelnik narodu, był także reprezentantem duchownym; — później z rozwinięciem się życia społecznego i oświaty, władza cywilna oddzieliła się od władzy duchownej, przechodzi na właściwe stanowisko, stwarza prawa odrębne od przepisów religijnych i łączy naród węzłem politycznym.

Moralność jest podstawą siły narodu, lecz żaden prawodawca nie byłby w stanie utrzymać na wodzy namiętności ludzkich, bez tego filaru społeczeństwa, *religji*. Jój tylko służy przywilej utrzymania mas nieokrzesanych w karbach moralności, groźbą kary wiecznej i obietnicą przyszłej nagrody, ona zniewala oświeczonych, do szanowania jój przepisów, przemawiając do ich serca i rozumu

Wielki prawodawca Mojżesz, nadając prawa ludowi izraelskiemu, nie zapomniał i o przepisach higienicznych, lecz słusznie twierdzi Dr Levy, że te nie byłyby zachowywane z taką ścisłością, gdyby ich nie obłócił w formę religijną, żeby ich nie umieścić pod strachem kary wiecznej; dziś jednakże zachowujemy też same przepisy nie z bojaźni, lecz z przekonania.

Ileż to razy wiara dźwiga chorych z łoża śmiertelnego? Jak nieraz jesteśmy świadkami najcięższych cierpień, znoszonych bez szemrania pod wpływem religji? A choroba, kalectwo i niedostatek, w jój imieniu otrzymują wsparcie materialne i pomoc sztuki lekarskiej.

Jeśli więc religja, jest taką silną dźwignią społeczeństwa ludzkiego, jakże ma ją lekarz zaniedbać, jak na nią nie zwracać szczególniejszej uwagi.

Byt polityczny narodu, forma rządu, także nie pozostają bez wpływu na zdrowie publiczne i na rozprzestrzenienie oświaty. Tenże Dr Levy powiada w swojej higienie: (**), „że tam, gdzie życie ludzkie jest w poszanowaniu, gdzie wszystkie interesa mają przywilej być

(*) Hyg. publ. et privée Levy, T. II. 749.

(**) Hyg. publ. et privée T. II. str. 750.

uwzględnionemi, tam gdzie naczelnicy narodu, wyłącznie zajęci są polepszeniem dobrego bytu krajowców, — tam widzimy stopniowe wyćpienie ogniska chorób, i wielkich przyczyn śmiertelności, a policja lekarska, czuwa nie tylko na gościncu publicznym, lecz dociera aż do wnętrza domów prywatnych, wywalczając u szalbierzy napój i pożywienie obywatela,“ niżej zaś: „że rządy które pobudzają wszystkie władze narodu, które go ciągną za sobą w potok spraw publicznych, które podnoszą żądze i wolność ubiegania się o urzędy i dostojęstwa, rządy takowe, powiada cytowany autor, nadają ciągły i sprężysty ruch, wszystkim funkcjom i wszystkim siłom fizjologicznym. Przeciwnie zaś te, które niszczą współzawodnictwo, odpychają oświecenie, gniją najszlachetniejsze uczucia, i doprowadzają cały naród do życia roślinnego i stagnacji, takie rządy osłabiają funkcje fizjologiczne i przydławiają życie narodu.“

Po tem wszystkiem co powiedziałem, niezaprzeczenie twierdzić mogę, że strona religijna, moralna i polityczna, jako też wykształcenie umysłowe mieszkańców, niepoślednią grają rolę w zdrowiu publicznym, i że nie powinny być obce miejscowemu lekarzowi.

Statystyka lekarska wykazuje, że w chorobach umysłowych, opinie i przekonania polityczne i religijne, jakoteż wstrząśnienia moralne, bardzo przeważnie wpływają na zboczenia funkcji umysłowych.

W topografii lekarskiej opisujemy jeszcze choroby endemiczne, sporadyczne i epidemiczne, z wykazaniem charakterów ogólnych, a także zmian szczególnych, zależących od wpływów miejscowości; tu zatem należy statystyka lekarska chorób, opisanie środków przez lekarzy i lud używanych, szpitale, zakłady lekarskie i dobroczynne, rozkwaterunek wojsk na leże zimowe i letnie, z oznaczeniem stanu ich zdrowia i t. p. Wszystkie te przedmioty, są specjalne naszemu powołaniu, a zatem nie potrzeba mi się tłumaczyć, dlaczego wchodzi w zakres prac naszych, i nakoniec choroby zwierząt, rujnujące właścicieli, a jeszcze więcej biedne-

go kmiotka, a które w niedostatku specjalnych ludzi oznajmionych z weterynarją, lekarz znający porównawczą anatomją i choroby epizootyczne, z korzyścią dla kraju może badać i rozwijać swoją naukową wiedzę.

Oto zakres topograficznych prac naszych, oto pole zasług, któremi każdy z nas rad się ozdobić. Lecz wieniec laurowy nie każdemu dostaje się w udziale, za to każdy z nas ma prawo sięgnąć po wieniec z cierniów, któremi jest usłana droga lekarza.

Szanowni Ziomkowie! wahać się nie będziemy iść drogą, raz sobie przez nas wytkniętą, w tém przekonaniu, że praca ożywiona miłością kraju, miłością bliźniego, miłością nauki, nie może zostać bez korzyści dla téj ziemi, której mleko wyssaliśmy, której zawdzięczamy byt polityczny i moralny, i na której złożymy kości nasze, a dar wymowy który niewielu dostaje się w udziale, niech dopełni to serdeczne współczucie, jakiego dowody w dniu dzisiejszym od Was w tém miejscu odbieramy.

Ważna ta rozprawa czcigodnego kolegi, oby stać się mogła zachętą do prac, badań i poszukiwań, wśród naszych lekarzy w Królestwie. Nikt nie powinien tłumaczyć się brakiem sposobności puszczenia w świat swoich myśli, chęci i zdolności, czerpniętych z wiedzy i pracy, bo mamy trzy pisma naukowe lekarskie, w których prace lekarzy, odpowiednio do potrzeb mieszkańców kraju, pod topograficznym, higienicznym, statystycznym i t. d. względem, mogą znaleźć właściwe pomieszczenie. Co do Redakcji Przyjaciela Zdrowia, to powtarzamy, co już tylekrotnie ogłaszaliśmy, że pismo nasze uważamy za własność nie naszą, ale publiczną; odpowiednie więc duchowi pisma, rozprawy, przyjmujemy z największą życzliwością, ponosząc nawet niekiedy pewną z naszej strony ofiarę, ale gdzie idzie o dobro publiczne, o dobro kraju, o dobro żyjących i przyszłych pokoleń — tam względy szczególne, powinny ustąpić na zawsze miejsca względem ogólnym. Zapraszamy więc i tym razem do pracy, do

udziału w badaniach przyczyn chorób, nędzy i śmiertelności w naszym kraju.

Frzyp. R.

O RATOWANIU TONĄCYCH.

Pierwszym perjodem tonięcia jest, że człowiek zagłębia się, nigdy jednak nie kończy się na tym pierwszym perjodzie, tonący wiedziony instynktem, albowiem w razach takich zazwyczaj nie rezonuje, usiłuje opierać się i w skutek tego, wypływa kilkakrotnie na wierzch; a gdyby tylko miał tyle przytomności, żeby się położył na wznak i wyprężył się mocno, toby nigdy nie zatonał. Niestety, jakieśmy to już wyżej powiedzieli, rezonowanie i zdrowa loika w takich razach, nie ma na niego żadnego wpływu. W pierwszym tym perjodzie niema potrzeby ratujący, rzucać się jeszcze do wody, dla wydobywania tonącego. Człowiek tonący popchnięty wtedy bywa przez naturę, przez instynkt, wyciąga on i wypręża ręce w górę i wtedy, kiedy głowa już oddawna jest zatopiona, ciągle widzieć jeszcze możemy ręce jego nad powierzchnią wody wyciągnięte, wzywające pomocy i niejako błagające o ratunek. Człowiek zagłębiający się w wodę, chwytając każde ciało stałe, które mu się pod rękę nawinie. Przysłowie mówi: „tonący brzytwy się chwytają,” nie zdaje nam się wprawdzie, żeby przysłowie to oparte było na doświadczeniu, któreby już w praktyce miało miejsce, ale w każdym razie, maluje ono dobitnie usposobienie tonącego. Jeżeli wtedy podamy tonącemu jakiś kij, tyczkę lub drąg, sznur lub coś podobnego, możemy być pewni, że uchwyci ten przedmiot tak silnie, iż bez obawy żeby go puścił, przyciągnąć go nim można do brzegu.

Jak więc wyżej powiedzieliśmy, nie ma żadnej potrzeby rzucać się do wody żeby go wtedy ratować. Po upływie tego pierwszego perjodu, następuje nader szybkie dążenie ciała tonącego do dna, i wtedy dopiero zachodzi konieczność, rzucenia się do wody dla wyrato-

wania go. Widzieliśmy niejednokrotnie tyle nierozsądnych ludzi, którzy w razach takich rzucali się do wody w ubraniu; jest to nierozsądnie. Człowiek ubrany źle pływa i niezawodnie gorzej od takiego, który nie ma nic na ciele; chcąc więc przedsięwziąć czynność jaką, trzeba się postawić w możności dobrego jej skutecznienia. W takich razach chwila przedzój lub później nie stanowi, trzeba się więc szybko rozebrać. Jeżeli jest pod ręką jaka łódka lub jakiś statek, to dobrze jest wziąć ją z sobą, dla tem szybszego wydobywania z wody tonącego. Tonący na dnie wody, zachowuje ten sam instynkt, który go popycha do chwytania wszystkich ciał stałych. Widziano ludzi takich, konwulsyjnie czepiających się korzeni na dnie rzeki lub stawu, — drudzy znów czepiają się kamieni. Unikać wypadku, ażeby tonący nie uchwycił się udzielającego mu ratunek, za nogę, mógłby bowiem tonący ratującego przez to, postawić w niemożności pływania, wypada więc, chcąc dostać się do niego, zanurzyć się głową najprzód, chwycić go za kark lub włosy, można mu również podać rękę, ale tylko jedną. Jeśliby tonący zagroził uchwyceniem w pól lub też za nogę, trzeba mu przeszkodzić jakim bądź sposobem, mianowicie uderzyć go mocno pięścią lub nogą w żołądek, a jeszcze lepiej w głowę; to ostatnie uderzenie, spowoduje omdlenie, które znakomicie ułatwia wydobywanie z toni. Dodawać tu nie potrzebujemy, że ratującego nie obowiązują wtedy zwykłe światowe grzeczności.

Po wydostaniu na brzeg, najlepiej jest przemieścić uratowanego do najbliższego znajdującego się domu, a to w części dla uniknięcia ciekawości litościwej zgromadzonych na brzegu osób, które utrudniają tylko przyprowadzenie do przytomności nieszczęśliwego; jeśliby wypadek miał miejsce zdala od wszelkich mieszkań, to trzeba go położyć na darninie, piasku, lub lepiej jeszcze na jakich rzeczach, a koniecznie w miejscu suchem, przedewszystkiem uwolnić go trzeba z mokrych i zimnych rzeczy; operacje te odbywać trzeba jak najszyb-

cięż, niezwracając uwagi na ekonomję domową. Zdejmowanie mokrych rzeczy, przylgniętych pomiędzy sobą lub do ciała, zabrałoby zbyt dużo w takich razach arcyszanownego czasu, trzeba więc pruć lub rozcinać wszystką bez wyjątku odzież, chociażby już na później zdać się nie mogła, poczem obciera się energicznie i do sucha całe ciało, i jak najcieplej a zawsze jak najspieszniej odziewa się, nawet głowę nakryć trzeba, ciepłą czapką lub szlafmycą. Najlepiej wtedy jest, położyć w ciepłe łóżko chorego. Leżeć powinien na boku, z głową trochę na bok pochyloną, jednem słowem w pozycji najstosowniejszej do odbycia operacji wymiotów. Zwracamy uwagę ludzi rozsądnych na rozpowszechniony a szkodliwy przesąd, którym każą po wydobyciu tonącego, obracać mu głowę do dołu, niekiedy nawet wieszają go za nogi, głową na dół obróconą. Wszystko to ma dążyć, do zmuszenia nieszczęśliwego jeszcze nieprzytomnego, do oddania wymiotami nadmiaru pochłoniętej wody. Spytałyśmy owe rozsądne osoby, czy widziały kiedy, żeby po zadaniu emetyku, lub innego lekarstwa na wymioty, wieszano pacjenta za nogi. Biedny topielec w razach takich, po to tylko uniknął śmierci przez utonięcie, żeby ją otrzymał przez uderzenie krwi do głowy.

Straszny jest widok twarzy topielca, po jego wydostaniu z wody; cera twarzy jest bladoczerwona, oczy są czarne i zapadłe, najczęściej otwarte, kolor ust całkiem biały, twarz jego nie tylko jest nabrzmiała i wzdęta, ale z ust jego i nosa wydobywa się jakiś rodzaj zielonawej piany, podobnej do tej, która się zbiera przy brzegach stojących wód. Piana ta zawiera w sobie podstawę żółciową, co łatwo wytłómaczyć się daje szalonym gniewem i wściekłością pobudzoną w tonącym, uczuciem własnej zguby. Drudzy znów sądzą, że piana ta wydobywa się z wnętrza płuc, które pod ciśnieniem nadzwyczajnem wody, wyrzucają z siebie ten rodzaj wzburzonej flegmy, tego samego rodzaju, co zwykła flegma wychodząca z ust i nosa, i rzeczywiście przy każdym nieostrożnem połykaniu jakiego płynu, jeśli tylko

choćby najmniejsza kropelka dostanie się do kanału oddechowego, spowodowuje kaszel, zanoszenie się, jednem słowem cały system organów oddychania wstrząsa się po to, żeby tego choć tak maleńkiego, ale zawsze nieproszonego gościa wyrzucić, trzeba więc jakim płótnem, chustką, lub ręcznikiem, usunąć ową pianę z ust, nosa lub gardła, albowiem ta piana, zawała otwory kanałów i przeszkadza tém samem przystępowi powietrza. Czynność tę wykonywać trzeba dokładnie, a w razie jeżeliby szczęki były ściśnięte, otwiera się je trzonkiem od łyżki, i utrzymuje się w tej pozycji utworzonej szczęki, przez wprowadzenie pomiędzy nie, kawałka korka stosownej wielkości, wtedy owinawszy jakiś prętek lub trzonek od łyżeczki, kawałkiem płótna, wyciera się tym sposobem, dosyć mocno naciskając w ustach, o ile można dosięgnąć w gardle i w nosie. Człowiek wydobyty z toni, jest sztywny, czarny i zimny jak z kamienia. Zimno to, nie jest spowodowane koniecznie tém, że go wydobyto z wody, która może nie bardzo była ciepłą, jest on bowiem jeszcze zimniejszy nawet od oniej wody; zimno to pochodzi ze zbliżającej się śmierci. Zimno człowieka wydobytego z wody w której tonął, zupełnie jest podobnem do zimna człowieka blizkiego śmierci na cholere, zdaje się bowiem, że u obu ostateczną przyczyną śmierci jest uduszenie. Po wydobyciu więc topielca i wykonaniu pierwszych powyżej wskazanych czynności, jeśli chcemy usunąć to zimno, chwilowem zawieszeniem czynności życiowych spowodowane, musimy tak jak cholerycznego rozcierać. Chcąc krew, które wówczas jest jakby zsiadłą, rozprowadzić czyli przywrócić do zwykłej cyrkulacji, możemy użyć dwóch środków: to jest ciepła i rozcierania. Co do pierwszego, jużśmy zalecili zdjęcie z chorego zmoczonej odzieży, odzianie go sucho i położenie w ogrzane łóżko, lub jeśli wypadek miał miejsce z daleka od mieszkań ludzkich, położenie go na sianie lub słomie, lub wreszcie na suchym piasku. Niektórzy zalecają nawet okrycie, czyli zakopanie całego ciała piaskiem, my jednak tego środka nie jeste-

śmy zwolennikami, uważając, że niekoniecznie logicznem jest zakopywanie (pochowanie) człowieka omdlałego dla tego, żeby mu przywrócić życie. Daleko stosowniejszemu w takich razach uważamy bądź w pokoju, bądź w otwartem polu, rozpalenie w pobliżu dobrego ognia, ogrzewanie bądź serwet, bądź chustek, bądź cegły lub kamieni, wreszcie bądź butelek z wodą, i okładanie tém wszystkiem ciała rozgrzewać się mającego. Naturalnie w czynności tej zachować należy ostrożność, żeby ani siebie ani chorego nie oparzyć. Lecz ponieważ w takich razach nie idzie o rozgrzanie powierzchni, ale o obudzenie wewnętrznego ciepła, trzeba więc rozcierać i to energicznie; do tego dobre są szczotki, tak zwane flanelowe i rękawice z włosieni, w braku zaś takowych narzędzi, specjalnie rozcieraniu poświęconych, można je zastąpić kawałkiem flaneli, lub wreszcie sukniem, ręcznikiem, ścierką, lub jakim płótnem o ile możności najgrubszem i najostrzejszem. W ostatnim razie, jeśli nic z tego nie ma pod ręką, rozcierać trzeba choćby gołemi rękami, a czynność ta wtedy wymaga więcej pracy i energii. Można ręcznik, ścierkę, flanelę lub płótno do rozcierania używane, pierwój przed ogniem rozgrzewać, i tym sposobem łączy się ciepło sztuczne z ciepłem mechanicznie osiągniętym. Czynności tej nie podola jeden człowiek, trzeba się więc kolejno w dwie lub trzy osoby do niej mieniać. Często zdarza się, że człowiek którego z narażeniem życia wydobyto z wody, któremu najskrupulatniej udzielano wszystkie powyżej przez nas zacytowane środki, a jednak nieszczęśliwy jeszcze nie wrócił do przytomności, leży jak martwy, oddychanie nie wróciło. Trzeba więc bez zwłoki czasu, bo każda chwila przedłużająca ten stan, grozi zgaśnięciem owój iskierki życia, słabo jeszcze dotąd tłacząc się, przystąpić do środków, ważną czynność oddychania przywrócić mogących.

Płuca ludzkie mianowicie też piersi, przyrównać można do mieszka, zwykle w domowych gospodarstwach używanego, mieszek składa się: 1o z korpusu, i to są niejako piersi, i 2o dziobu, który jest znów kanałem powietrznym.

Kanał ten prowadzi powietrze do płuc. Otwierając mieszek, to jest: powiększając jego objętość, wprowadzamy powietrze zewnętrzne, które gwizdząc, wchodzi do korpusu, kiedy znów ściąga się obie połowy mieszka, nadając korpusowi jego kształt spłaszczony, to powietrze wewnątrz mieszka znajdujące się, jest wypchnięte na zewnątrz; znów rozszerzamy, powietrze wchodzi, i znów zwężamy, powietrze wychodzi i t. d.

Przypatrzmy się dobrze człowiekowi i ruchom, jakie on wykonywa oddychając, nie są one podobne do ruchów miecha? Żeby więc przywrócić ruchy tego miecha ludzkiego, trzeba z początku sztucznie te ruchy wciągania i wypychania zastąpić. Przyłożywszy więc jedną rękę na piersiach, drugą zaś u góry brzucha, w miejscu zwanem dołkiem żołądkowym, (nazwanie to nie jest ściśle zgodnem z wiadomościami anatomicznymi, albowiem żołądek znajduje się na lewo od dołka żołądkowego i nieco wyżej), NB. ręce powinny być zupełnie na płask przyłożone, naciskamy niemi i to jest jednym tempem; drugie tempo — podnosimy ręce, wtedy brzuch i piersi niebędąc już naciskanemi, wracają do pierwotnej pozycji; kilkakrotnie powtarzając czynność tę w powyższych tempach, możemy ów miech ludzki przyprowadzić do ruchu naturalnego. Jeżeliby zaś i ten ostatni środek, jeszcze nie pomógł, to trzeba nam jeszcze bardziej bezpośrednio na płuca działać. Musimy więc koniecznie wprowadzić do nich powietrze atmosferyczne, bo ono jest jedynym skutecznym działaczem dla rzeczonych płuc. Tu przedstawiają nam się rozliczne środki; pomiędzy narzędziami chirurgicznymi do tego służącymi, najpraktyczniejszemi są: mieszki, rurki i pompki ssąco-tłoczące; używanie tych wszystkich narzędzi, wymaga już większego doświadczenia i umiejętności. Wprowadzając bowiem do płuc za dużą ilość powietrza, lub też zbyt gwałtownie tamże wpychając takowe, można spowodować pęknięcie jakich naczynek płucnych, coby niekoniecznie wróciło życie omdlałemu. Niektórzy znów (a jest to dla rąk nie-

doświadczonych bezpieczniejsem), używają wraz takich zwykłego wieprzowego pęcherza. Czynność tę tak wypełniają: Napelniwszy go powietrzem, 1o zatykają nos za pomocą szczypczyków do gięcia drutów używanych, lub też za pomocą prostego kawałka drzewa nadszczypanego, 2o jeśli mamy pod ręką kawałek trzciny lub wreszcie rurki szklanej, lub metalowej, to przez nią łączymy otwór pęcherza z ustami, 3o wreszcie przytrzymując lewą ręką usta szczelnie w około trzciny, rurki, lub w braku powyższych samego otworu pęcherza, prawą naciska się pęcherz stopniowo i łagodnie, a tym sposobem wypycha się powietrze do samej głębi płuc.

Gdyby znów przypadek miał miejsce w chwili, w której niemoglibyśmy dostarczyć żadnego z powyżej wyliczonych narzędzi i sprzętów, to dla wprowadzenia powietrza do płuc, użyć można w braku innych środków następujący, chociaż mniej skuteczny i przyjemny, mianowicie, przyłożyć choremu usta do ust i własne wdmuchywać w niego powietrze. Ten ostatni sposób, pomimo innych swych niedostateczności, przynajmniej zabezpieczyć może od zbyt gwałtownego działania na płuca.

Na zakończenie środków, przytomność wydobytemu z toni przywrócić mających, musimy nadmienić jeszcze o czynnikach na nos, (ów arcyważny członek ciała ludzkiego), działających. Danie do powachania, w celu tém silniejszego wstrząśnienia, jeszcze niejako ospałych nerwów, jakich mocnych, drażniących nerwy odorów, wywoła owo skuteczne wstrząśnienie. Dobrze jest więc, przesunąć pod nosem chorego flaszeczkę z alkajami, jednak trzeba to czynić w niejakiem od nosa oddaleniu, żeby nie spowodować na później miejscowego zapalenia lub spuchnięcia. W razie braku owych płynów, można użyć następującego a daleko mniej niebezpiecznego środka: wzięwszy piórko, słomkę, lub cienko zakończony patyczek, lechtać niemi wewnętrzną powierzchnię nozdrzy. Jeżeli w skutek tego chory kichnie, możemy mu życzyć na zdrowie, bo już jest uratowany.

Dla zwolenników środków naukowych, dodamy jeszcze następne: Chcąc obudzić życie w omdlałym wydobytem z toni, można mu dać enemę ze słonej wody, również niektórzy używają fumigacji z tytoniu, lecz te bywają nie zawsze skuteczne.

Z powodu tego artykułu, chwytamy sposobność poruszenia kwestji kąpiei publicznych. Na jednym posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, pan Stanisław Janikowski uczynił wniosek, iżby Towarzystwo wybrało ze swego łona Komitet dla przekonania się, 1) czy kąpiele publiczne w Warszawie istniejące, są w odpowiedniej ilości do liczby mieszkańców, 2) czy ich cena i rozmieszczenie, czyni je dość przystępnymi dla wielkiej masy ludności; 3) jaka w przecięciu ilość wziętych kąpiei wypada rocznie na jednego mieszkańca; 4) o ile w urządzeniach swych odpowiadają wymaganiom higieny publicznej istniejące w naszym mieście łaźienki wannowe, kąpiele parowe i mikwy żydowskie (te ostatnie dokładnie przed 20 laty opisane przez p. Rosenbluma w broszurze p. n. „Uwagi nad teraźniejszym stanem starozakonnych, pod względem policyjno-lekarskim“ Warsz 1842.).

Wniosek ten miał miejsce na posiedzeniu Towarzystwa, dnia 18 Marca 1862 r., o czém dowiadujemy się z Tygodnika Lekarskiego Nr. 25, wyszłym dnia 19 Czerwca, zatem w samą porę kąpiei. Niewiadomo nam co komitet zbadał, nawiasowo napomykamy, że liczba kąpiei stałych lądowych w tak zwanych łaźniach i łaźienkach w całej Warszawie jest dziesięć, (opuszczamy tu mikwy, łaźnie i kąpiele żydowskie, bo liczby ich niemożna dowiedzieć się). Co zaś do kąpiei letnich wiślanych, liczba tych jest niestała, przypuszczając że jest 30, razem w lecie jest kąpiei 40. Liczba ta w żaden sposób nie odpowiada potrzebie dwóchkroć sto-tysięcznej ludności miasta. W zimie zaś jest zupełnie niedostateczną. Dziwimy się, że spekulacja niema względu na siebie samą, bo nie stara się o założenie łaźienek i łaźni w in-

nych dzielnicach miasta, a nie nad brzegiem Wisły.

Tyle zład niedogodności: 1) kąpiele są za dalekie; 2) przybycie do nich utrudzone; 3) położenie niekorzystne; 4) biorąc drożkę są za drogie; 5) nareszcie zabierają wiele czasu z powodów już przytoczonych. Do służby zdrowia, należy zaradzić złemu, ale zaradzić stanowczo i bez długich namysłów, ale do nas należy tylko zwrócić uwagę na ważność przedmiotu.

Co do ceny przywiązanej do kąpiele, to bez namysłu oświadczamy, że wszystkie są za wysokie. Kąpiele w ogólności mieścimy w tej samej kategorii co chleb i mięso, bo są niezaprzeczenie żywnością skóry i naszego ciała, tę samą zatem należałoby rozciągnąć nad niemi opiekę, co i nad żywnością. Pocziwych projektów jest dosyć, tylko kto to wszystko wykona?

ROZMAITOŚCI.

Ocenienie homeopatji z dowodów statystycznych.

Dr Ksawery Bourgeois wydał przed dwoma latami, małą broszurkę pod nazwą: „Co jest homeopatja?“. Zajmująca ta książeczka, zawiera w sobie bardzo wiele ciekawych ustępów na korzyść homeopatji. Na dowód wyższości jej nad starym systemem medycyny, znanym pod nazwą allopatji, zebrał on w jedną całość statystyczny wykaz śmiertelności, po szpitalach różnych krajów, z wyszczególnieniem rodzaju chorób. Z tego wiarogodnego sprawozdania dowiadujemy się, że w Paryżu w jednej sali szpitala St. J. Małgorzaty, Dr Tessier leczy od kilku już lat, wyłącznie sposobem homeopatycznym. W sali tej mieści się 100 łóżek. W tym samym szpitalu pp. Valleix i Marotte allopatci, mieli pod swoją opieką salę mieszczącą 99 łóżek.

Wedle statystyki ogólnej tego szpitala, dru-

kowanej przez administrację, w przeciągu trzech lat, 1849, 1850 i 1851 było w dozorze pp. Valleix i Marotte 3,724 chorych, z których umarło 411. Zatem na 1,000 chorych umarło 113 chorych. W sali p. Tessier homeopaty, było 4663 chorych a umarło 399 osób, zatem 85 na 1,000 chorych. Administracja szpitala i minister spraw wewnętrznych, widząc tak pomyślne skutki z leczenia homeopatycznego, zachęcili p. Tessier do dalszej praktyki, sposobem homeopatycznym, *jako użytecznej dla ludzkości*. Zaufanie władzy nie było zawiedzione, obecnie p. Tessier ma pod swoim dozorem szpital Beaujon.

W Marsylii w szpitalu pod nazwą „Ucieczka do Matki Boskiej“ było w przecięciu na 100 chorych, 6 wypadków śmierci, odkąd zarząd szpitala przeszedł do lekarzy homeopatów, śmiertelność zmniejszyła się o $\frac{2}{3}$. Lekarzem homeopatą tutejszego szpitala, jest Dr Chargé. W szpitalu Thoissey, od wielu już lat jest naczelnym lekarzem, znamienity homeopata Dr Gastier. Administracja tego szpitala ogłosiła, że „odkąd objął zarząd tego szpitala pomieniony lekarz, śmiertelność stosunkowo do liczby chorych znacznie zmniejszyła się, że wydatki na lekarstwa i inne potrzeby szpitala są prawie żadne, i że służba zdrowia została znacznie uproszczoną, co wszystko bardzo jest korzystnem dla administracji.“

W wykazie porównawczym, leczenia zapalenia płuc dwoma sposobami, allopatycznym i homeopatycznym, Dr hr. Bonneval udowodnił, że na 100 chorych leczonych przez puszczanie krwi, zmarło 30 osób, leczonych zaś na tę samą chorobę sposobem homeopatycznym, w szpitalach w Wiedniu, Paryżu, Lipsku i innych, było w przecięciu 5 wypadków śmierci.

Podług sprawozdania Dra Peschier w Genewie, średnia śmiertelność osób dotkniętych gorączką tyfoidalną, a leczonych allopatycznie była 15 na 100, a homeopatycznie 6 na 100.

W r. 1832, rząd bawarski upoważnił Dra Roth'a, do ocenienia leczenia homeopatycznego w cholery azjatyckiej.

Z raportu tego profesora, dowiadujemy się:

Ze po wsiach i w szpitalach leczonych allopatycznie, *zmarła na cholere* $\frac{1}{3}$ część dotkniętych osób, leczonych zaś homeopatycznie. *zmarła tylko część* $\frac{1}{10}$.

W ostatniem zjawieniu się cholery, w szpitalach homeopatycznych w Wiedniu, umierało 32 osób na 100, a w szpitalach allopatycznych w tem samem mieście 70 na 100. W Paryżu, w szpitalu homeopatycznym Śtėj Małgorzaty, na 100 dotkniętych cholera, umierało 48 osób, a w salach gdzie leczono allopatja, umierało 58 na 100. W ogólności w Europie na 901,458 cholerycznych, straciła allopatja 462,581, zatém 51 na 100, a homeopatja na 16,436 cholerycznych straciła 1,448, zatém 9 na 100.

Odkąd zjawiała się homeopatja w Brezylji, śmiertelność zmieniała się więcej jak o $\frac{1}{3}$ część w ciągu lat czterech, w Rio-de Janeiro w roku 1842 było 7,294 wypadków śmierci, w roku 1846 było 4,455.

Pomyślnie dla zdrowia ludzkiego wykazy, przeważnie przemawiające za potężną działalnością leczenia, podług metody Hahnemanna silne zrobiło wrażenie na umysłach myślących ludzi, jako téż i całych ludności, znacznie zwiększyło liczbę lekarzy homeopatów, co dotąd nie wierzyli jak w allopatję.

Ta nowa medycyna obiegała już cały świat. W Niemczech, w kolebce téj nauki, zyskała ona wśród publiczności przeważną większość. W Wiedniu, w Linz, w Berlinie, w Munich, w Lipsku, w Dreźnie, w Darmsztadzie, w Getindze, w Jenie, w Hessen, w Wejmarze, w Gocie, w Münster, w Hanowerze, w Brunswiku, w Magdeburgu, w Czeskiej Pradze i w innych miastach, są szpitale dla praktyki homeopatycznej, a w niektórych miastach publiczne katedry. Prawie wszyscy panujący niemieccy, mają homeopatów za dworskich lekarzy. W Holandji, większa jest liczba lekarzy homeopatów jak allopatów. Królowa Wiktorja popiera homeopatję. Wielu dygnitarzy i bogaczy, pourządzali zakłady, w których rozdają darmo lekarstwa homeopatyczne, szpitale i instytuty. W Londynie z urzędu wykładana jest homeo-

patja, a rozporządzeniem królowej uniwersytet Edyburgski zalecone ma usposobić lekarzy homeopatów. W Austrii, homeopatja jest już zupełnie popularną, liczba lekarzy homeopatów w Wiedniu jest bardzo znaczna. Z polecenia Cesarskiego, założony jest w Pradze Czeskiej szpital dla praktyki homeopatycznej, i katedra dla wykładu téj nauki. W Berlinie jest szpital, i wykład homeopatji poruczony jest Drowi Oegidi, lekarzowi nadwornemu.

W Szwajcarji i Włoszech, homeopatja rozkrzewia się, i z rozporządzenia króla Wiktorá Emanuela, urządzone są szpitale dla praktyki homeopatycznej w Turynie, w Nicei i w Genui. Była księżna Parmy urządziła w swym pałacu szpital dla homeopatji. W Neapolu towarzystwo homeopatyczne obojga Sycylji, otrzymało przez byłego króla, tytuł królewskiej akademji, z prawem udzielania dyplomów. Dr Numez homeopata, jest lekarzem królowej hiszpańskiej. Wielu zwolenników téj nauki, jest już wśród profesorów uniwersytetu i nauk w Madrycie. W Moskwie, w Petersburgu, w Kronsztadzie, w Tulczynie i w innych miastach, są szpitale dla homeopatji. W Ameryce misjonarze katoliccy rozpowszechniają homeopatję. W Nowym Jorku, w Waszyngtonie, i w Filadelfji, uniwersytety homeopatyczne, wydają dyplomy doktorskie.

W ostatnich czasach, homeopatja wniknęła do Egiptu, Persji, Indji, a nawet do Chin. Co do Francji, mówi autor téj broszury, homeopatja wniknęła w duchowieństwo, w arystokrację i bogatsze mieszczaństwo, w Paryżu jest przeszło 200 lekarzy homeopatów.

A u nas?... tylko pokatnie mnoży się liczba zwolenników téj wzniosłej nauki.

O ŚMIERTELNOŚCI

z dzieła J. Ch. M. Boudin.

Statystyczny wykaz śmiertelności, daje nam wyobrażenie długoletności życia ludzkiego,

i zarazem przekonywa o zdrowiostanie danego miejsca. To samo już dowodzi ważności takich wykazów.

Śmiertelność różna bywa pod względem czasu i miejsca, co do wieku, płci, rasy i narodowości indywiduów; tak też dzielimy niżej zamieszczone wykazy, które zawsze czerpane były ze źródeł jak najpewniejszych, a po większej części urzędowych.

a) Śmiertelność według miejscowości.

Kraj	Rok	1 wypadek śmierci na	Ilość śmierci na 1,000 m.
Islandja	1840-45	37	27,0
Norwegja	1826-35	54,1	18,4
Norwegja	1836-45	55,7	17,9
Szwecja	1841-50	49,5	20,2
Szwecja	1850	50,8	19,6
Rossja	"	26,68	37,4
Danja	1840-49	47	21,2
Szleswig, Holsztyn i Lauenburg . . .	1840-45	49	20,4
Wyspy Szetlandz.	1835-45	103,6	9,6
Wyspy Orkadzkie	1835-45	67	14,9
Szkocja (bez miast)	1835-45	49,2	20,3
Anglja	1843-52	44,4	22,5
Anglja (rok chol.)	1849	39,9	25,13
Holandja	1815-24	38,9	26,3
Belgja	1841-50	44,2	22,7
Prussy	1825	37,4	26,7
Prussy	1840	35,1	28,4
Prussy	1843	34,8	28,7
Prussy (rok chol.)	1849	32,7	30,5
Austrja	1839-43	33	30,3
Bawarja	1836-44	33,62	29,7
Kr. Saskie	1832-36	33,1	30,2
Badeńskie	"	29,4	34,0
Würtemberg . . .	1828-36	29,5	33,8
Hannowerskie . .	1834-43	43,59	22,9
Szwajcarja	"	44,43	22,5
Neapolitańskie . .	1820-30	26	27,7
Piemont	1828-37	35	28,5
Francja	1817-50	40,59	24,9
Francja	1846-50	41,97	24,0
Francja (rok chol.)	1849	35	27,7
Francja (miasta z Paryżem) . . .	1846-50	37,32	26,8
Francja, Par. sam	1846-50	32,35	30,9

W kolonjach francuzkich, znajdujemy następującą śmiertelność:

Kolonja	Rok	1 wypadek śmierci na m.	Ilość śmierci na 1,000 m.
Alger, ludn. europ.	1842-53	19,3	51,6
Alger, ludn. franc.	1847-53	16,1	61,9
Martynika	1843-52	36	27,7
Gwadelupa	1843-52	31	31,3
Gwianja	1843-52	32	30,8
Réunion	1843-52	30	32,9

Z powyższego wykazu widzimy, że minimum śmiertelności przypada na wyspy Szetlandzkie, (1 śmierć na 103,6 mieszkańców), a maximum na Algier, (ludność francuzka) 1 śmierć na 16,1 mieszkańców.

Według p. Legoyt, przecięciowa śmiertelność Europy z obrachowań w 17 państwach, jest następująca:

1 wypadek śmierci na 37,93 mieszkańców.

Dwie skrajne ostateczności są:

Rossja, gdzie 1 wypad. śmier. na 26,68 miesz. i Norwegja gdzie 1 wyp. śmier. na 51,25 „

Stosunek dwóch płci w tym wykazie jest, że na 1,000 kobiet umiera 1,039 mężczyzn.

b) Śmiertelność według miesięcy.

W Anglii, Prusach i Piemontcie, maximum śmiertelności przypada na miesiące, mające po dni 30 dni równo, i na Styczeń i Luty; w Holandji na Luty i Marzec; we Francji i Belgji, Styczeń i Marzec; w Austrji Luty i Marzec, w Szwecji Marzec i Kwiecień.

Śmiertelność Paryża da się rozłożyć co do miesięcy, w następujący sposób.

Miesiąc	Średnia temperatura miesiąca °	Przecięc. ilość wypad. śmierci dziennie
Styczeń	+2,5	89
Luty	4,75	90
Marzec	6,48	96 maximum
Kwiecień	9,83	94
Maj	14,55	87
Czerwiec	16,97	79
Lipiec	18,61	74
Sierpień	18,44	72
Wrzesień	14,76	69
Październik	11,35	68 minimum
Listopad	6,78	70
Grudzień	3,96	79

c) Śmiertelność według wieku i płci.

Do roku 15go życia, śmiertelność wyrachowana w 10ciu państwach, daje następujące wypadki:

maximum 5,647 w Saxonji.
i minimum 3,414 w Szwajcarji. } na 10,000 urodzonych.

Inne państwa w ten sposób się klasyfikują:

Oiemont	4,987	} na 10,000 urodzonych.
Prussy	4,825	
Anglja	4,589	
Holandja	4,355	
Szwecja	4,030	
Norwegja	3,954	
Belgja	3,900	}
Francja	3,808	

Przecięciowy wypadek dla tych ośmiu państw, jest 4,524 śmierci, z tych 2,406 płci męskiej, a 2,118 płci żeńskiej.

Z tego widzimy, że prawie połowa dzieci umiera nim dojdzie do lat 15tu.

Od 15go do 20go roku, wypada 211,7 zejść z których 105,2 męzkich, a 106,5 żeńskich.

Perjod więc dojrzewania, niebezpieczniejszym jest dla kobiet niż dla mężczyzn.

Od 20go do 25 roku, przecięciowy wypadek 344 śmierci, z tych 186 męzkich, i 158 żeńskich.

Lecz kobieta traci te korzyści w dwóch następnych perjodach: 1) od 30 do 35 roku, gdzie na 206 śmierci męzkich, rachują 208 żeńskich; i 2) od 55 do 60 roku, gdzie na 163 męzkich, wypada 166 żeńskich.

Znajdujemy jeszcze przewyżkę śmierci kobiecych nad męskimi, od 35 do roku życia, we Francji, Anglii i Holandji, jako też od 30 do 40, w tych trzech państwach, i przytem w Piemoncie, Prusach i Saxonji. Z tego moglibyśmy zrobić wniosek, że perjody dojrzewania, dojrzałości i czas, w którym przestaje być płodną, są najzgubniejszymi dla kobiet. Krytyczna zaś epoka dla mężczyzn, 1) 20 do 25 lat, perjod mękości, i 2) 50 do 60 lat, gdzie się prawdziwa starość zaczyna.

Że wojsko się składa z ludzi już dorząłych rozmaitego wieku, statystyczny więc wykaz tego rodzaju, może nam posłużyć do określenia śmiertelności mężczyzn, w rozmaitych fazach życiowych. Wykaz następujący, obejmuje armję angielską (1830 — 36 r.) jak w Europejskich, tak też za Europejskich posiadłościach:

Stosunkowo do 1,000 ludzi.

		W i e k				Stosun. do 1000 ludzi roz. wieku
		od 18 do 25	od 25 do 33	od 33 do 40	od 40 do 50	
W. Bryt.	Dragonj	13,9	14,0	17,8	26,7	15,3
z Irland.	Kawaler.	14,7	11,4	16,3	22,8	14,5
	Piech.Gw.	22,3	22,5	17,7	27,5	21,6
Gibraltar		18,7	28,6	29,5	34,4	22,3
Malta		13,0	23,3	34,0	56,7	22,3
Wyspy Jońskie		12,2	20,1	24,4	24,2	19,8
Jamajka		70,0	107,0	131,0	128,0	91,0
Kanada		19,7	27,7	37,7	35,7	25,7
Przylądek Dobrzej Nadziei		9,0	20,0	29,7	82,0	17,6
Cejlan		24,0	55,0	86,4	126,6	52,0
Bombaj		18,2	34,6	46,8	71,1	33,1

Wykaz ten, zbijając oddawna przyjęte hipotezy, dowodzi nam, że śmiertelność jest największą pomiędzy starymi żołnierzami. Wpływa wprawdzie na to, długa bytność w kraju gorącym, lecz ten sam wypadek spotykamy w wojsku, co nie opuszcza nigdy prawie swych rodzinnych wysp. (Dalszy ciąg nastąpi).

Wyszło z druku dzieło pod tytułem: *Warszawa pod względem topograficznym, hygienicznym i geologicznym, wraz z planem miasta wystawiającym wartość hygieniczną każdego domu; ofiarowane Radzie Miasta Stołecznego Warszawy, pomyslane i w całość ułożone przez Redaktora Przyjaciela Zdrowia*. Dzieło to zawiera: Dedykacja i Podziękowanie. W części I^{szej} Spis domów miasta Warszawy, z objaśnieniem i sprostowaniem. W części II^{giej} Wstęp; Geologja; Wpływ powietrza miejskiego na rozwój chorób; O głównej przyczynie kołtunu; O wpływie podziemia na zdrowie; O wodach w ogólności; O wodach Warszawskich podług Erndtla; O kanalizacji. W części III^{ciej} Kloaki; O wilgoci; O wyrobie cegły i jej przymiotach; O drenowaniu dróg bitych i ulic brukowanych po miastach. W części IV^{tej} Wידzenie.

Cena egzemplarza, wraz z planem Rsr. 3. Skład Główny; u P. Rakoczego w Składzie materiałów piśmiennych, w domu dawniej Petyskusa; w Składzie nasion Dra F. Betzholda przy Resursie kupieckiej i w mieszkaniu autora, Dra Gregorowicza, róg ulic Chmielnej i Marszałkowskiej Nr. 1559b. PP. księgarze nabyć mogą to dzieło u autora lub w wyżej wymienionych składach *za gotówkę*, z odstąpieniem właściwego rabatu.